

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

### GAZETA URZĘDOWA

### KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PIĄTEK,  $\frac{3}{15}$  MARCA.

Cena Roczna w Rosyji z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14 $\frac{1}{2}$  r. Półroczna, 7 $\frac{1}{2}$  r. srebr. Bez pocztą, dla odbierających w księgarni Grafe Roczna, 13 r. srebr. Półroczna, 6 $\frac{1}{2}$  r. srebr. Dla Królestwa Polskiego naznacza się też sama cena co i w Cesarstwie.

Wychodzi we Włoki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycji Gazeł Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w księgarniach Glückszberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg,  $\frac{2}{12}$  Marca.

### NOWINY DWORU.

P. von Spacht, pułkownik służby Hesse-Kasselskiej miał zaszczyt być przedstawionym NN. Cesarstwu JJ. oraz J. C. W. W. Xięciu NASTĘPCY CESARZEWICZOWI, 19 Lutego, J. C. W. WIELKIEMU Xięciu MICHAŁOWI, 23, J. C. W. WIELKIEJ Xiężnie HELENIE 27 tegoż miesiąca.

N. CESARZ Jmć raczył poruczyć Jego Cesarskiej Wysockości Xięciu MAXYMILIJANOWI Leuchtenbergskiemu Główny zarząd Instytutu Inżynierów Górniczych i obok tego rozkazał iżby wszystko, co we względzie tego Instytutu należało do obowiązków Naczelnika Sztabu korpusowego przeszło odtąd na Osobę J. C. W. Xięcia Leuchtenbergskiego. (Ten rozkaz CESARSKI obwieszczony został Rząd. Senatowi przez P. Towarzysza Głównozarządzającego korpusem Inżynierów Górniczych pod dniem 13 Lutego b. r.)

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 26 Lutego, Dowódca Apszerofskiego pieszego pułku pułkownik *Passek* mianowany Jenerał-majorem z zachow. tegoż dowodztwa, w nagrodę odznaczenia się w bitwach z goralami Kaukaskimi — Jenerał-major *Traskin* zaliczony do orszaku J. C. Mości z zachowaniem dot. obowiązków Naczelnika Sztabu Oddzielnego Kaukaskiego Korpusu.

— Przez Reskrypt CESARSKI z dnia 19 Lutego, mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klasy, zostający w Departamencie Azyatyckim Rzecz. Radzca Stanu *Rodofnikin*.

Wyciąg ze Zdania Sprawy Ministra Spraw Wewnętrznych za rok 1842.

Stosownie do różnicy przedmiotów powierzonych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, rządowa jego działalność obejmuje części:

- 1) Administracyjną,
- 2) Opiekuńczą,
- 3) Lekarską,
- 4) Gospodarską, — i
- 5) Policyjną.

I. Czynności administracyjne Ministerstwa zależą w ogóle na doglądaniu zarządu gubernialnej zwierzchności, a zwłaszcza rozrządzeń wszystkich policyjnych władz w gubernii. Do tego należy także ochrona Wiary Prawosławnej, zawiadowanie obcemi wyznaniem i sprawy dotyczące się praw różnym stanom w Państwie służących (\*).

A. Ważność władz rządowych i policyjnych, w guberniach i powiatach, jest oczywista. Od nich zależy spokojność publiczna i byt dobry bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych powierzone. Oprócz tego wszystkie gałęzie zarządu Państwa, opierają się co do zasad, na miejscowych wiadomościach, a co do wykonania, na czynnościach gubernialnej zwierzchności. Dla tego przeprowadzenie do porządku urzędów podwładnych Ministerstwu, powinno wywrzeć wpływ dobroczynny i na ogólny zarząd Państwa. Policja zajmuje niższy, lecz mimo to najważniejszy stopień we wszelkim zarządzie, ona jest początkiem sądowej rozprawy, pierwszym inkwizytorem, ochroncą i wykonawcą, na jej dobry układ trzeba szczególną zwracać uwagę, gdyż inaczej i wyższe władze niemogą działać skutecznie. W

(\*) W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych ze wszystkimi podwładnemi jemu urzędami, osob służących w 1842 roku, było do 24,298; w tej liczbie 624 w samem Ministerstwie.



ogóle co do administracyjnych działań, użyte były następne rozrządzenia:

1.) Do zarządu jakimbyś wydziałem, potrzeba wiedzieć jego stan prawdziwy: bez tego wszelkie rozrządzenia będą polegały jedynie na projektach i teoryjach, lub na doniesieniach władz i miejsc, które w rzeczy ich dotyczącej nie zawsze być mogą, bezstronnymi sędziami. W tym celu, z rozkazu N. CESARZA, postanowione zostały częściowe rewizje na miejscu wszystkich gałęzi zarządu Ministerstwa. Rewizje te mają być odbywane: a) przez Dyrektorów Departamentów Ministerstwa; dla tego na przypadek ich oddalenia się, przydani Vice-Dyrektorowie i w tych Departamentach, które ich dotąd nie miały; b) przez nowo mianowanych przy Ministrze sześciu urzędników do osobnych poleceń; c) przez kandydatów na urzędy Wojennych i Cywilnych Gubernatorów, którzy zarazem będą i sami nabywali potrzebnego doświadczenia i dowodzili uprzednio swoich zdolności do zajęcia obowiązków do których się gotują; nakoniec; d) przez innych będących przy Ministerstwie urzędników. Stosownie do tego w 1842 r. Dyrektor Departamentu Medycznego obejrzał 22 gubernije, a Dyrektor Departamentu Spraw Duchownych obejch wyznań, niektóre gubernije Zachodnie, każdy co do swojego wydziału. Oprócz tego, niektóre gubernije zostały obejrzane w ogóle, co do wszystkich gałęzi zarządu przez osobno wykomendowanych urzędników. Należy się spodziewać, że użyte w skutek tego środki, nadadzą lepszy kierunek działaniom miejscowych gubernijalnych i powiatowych zwierzchności, a zwłaszcza pierwszych, które, z natury skupionych w nich obowiązków i ze stopnia nadanej im władzy, mają tak wielki wpływ na bieg zarządu we wszystkich częściach i na ogólną krajową pomyślność. Powziąwszy przekonanie, że Rząd szuka dokładnego przeświadczenia się o rzeczywistem spełnieniu swoich postanowień, że czynności wszystkich urzędników, mimo odległość, stają się mu wiadomymi, Władze miejscowe będą musiały wykonywać istotnie wszystko, czego się po nich wymaga, nieprzystając na samej tylko pisemności. Tymczasem i Wyższa Zwierzchność, oznajmiając się ze wszystkimi szczegółami miejscowych zarządów, z ich potrzebami i niedostatkami, widzi jasniej i konieczność i środki do sprostowania uchybień i do ulepszeń w rzeczy ogólnego zarządu.

2.) Położono zasady rzeczywistego polepszenia miejscowych zarządów w rozporządzeniach dotyczących się zapelniania wakansów, powiększenia płacy Naczelników gubernij i obostrzenia dozoru. W ogóle postanowiono na urząd Naczelnika gubernii mianować niewprzód, aż po przekonaniu się z doświadczenia o zaletach i zdolnościach osob wybranych. Dodatkowa płaca Gubernatorom ma być przeznaczona w miarę zasług. Szczególna uwaga Naczelników gubernij zwrócona na zupełność i sposób układania doroczych zdań sprawy, i dla tego, za Monarszem potwierdzeniem, dane za wzór ułożone w Ministerstwie zdanie sprawy. Oprócz

togo, okólnie zalecono im uprzedzać i ściagać nadużycia w samych początkach, nieczekając na skargi pokrzywdzonych.

3.) Przy zapelnianiu różnych wakansów, zależących od wyboru szlachty, zalecono, aby Naczelnicy gubernij, dla usunięcia wpływu partij i prywatnych związków, wrażli szlachcie, przed zaczęciem wyborów, nietylko drogą urzędową lecz i w prywatnem porozumiewaniu się, całą ważność leżącego na nich obowiązku, i wzywali do wyboru takich osób, któreby odpowiadały swemu powołaniu, zwłaszcza przy wyborze kandydatów na urząd Marszałka Gubernialnego.

(D. c. n.)

Departament Narodowego Oświecenia podaje do powszechnej wiadomości, że w skutek jego postanowienia, zatwierdzonego przez P. Ministra Narodowego Oświecenia, szczegółowa sprzedaż książek uczebnych wydawanych przez Departament, odbywająca się dotąd za pośrednictwem jego Kommissyonerów, wiegarzy A. Smirdina i J. Glazunowa, na przyszłość, zaczynając od 1 Marca 1844, pozostawia się swobodną dla każdego, ktoby życzył nią się trudnić, na zasadach następujących:

1.) Odbierać książki z Departamentu tylko w tej skarbowej oprawie, w jakiej oznaczona jest ceua książek, wydrukowana na karcie tytułowej.

2.) O wydawaniu książek podawać zapiski na prostym papierze, wnosząc jednocześnie do kassy Departamentu należące się za książki pieniądze według cen zatwierdzonych, z ustępstwem 10 procentów.

3.) Za takowe ustępstwo sprzedający przyjmuje na się obowiązek sprzedawać książki po tej samej cenie, jaka oznaczona jest na karcie tytułowej każdej książki i jaka będzie podana od Departamentu do powszechnej wiadomości; po odesłaniu książek do innych miast, sprzedawać je za takież, na karcie tytułowej wydrukowane ceny z dodaniem tylko opłaty na przesyłkę książek według pocztowej taryfy, lecz wcale nie drożej, nie podnosząc rzeczywistej wartości pod żadnym pozorem.

4.) Każdy, życzący używać prawa takowej sprzedaży obowiązany jest mieć na sprzedaj wszystkie te, bez wyjątku książki, jakie wydawane są przez Departament, chociażby w małej ilości exemplarzy.

5.) Ktokolwiek wezmie od Departamentu książki, może sprzedawanie ich powierzyć innej osobie lecz z zobowiązaniem tej ostatniej iżby książki sprzedawane były według cen naznaczonych przez Departament, lecz nie drożej.

6.) Sprzedający pomienione książki może obwieszczać o takowej sprzedaży, lecz wraz z oznaczeniem cen zatwierdzonych przez Departament, z dodatkiem po miastach tylko opłaty jaka będzie wypadła za przesłanie książek do takowych miast według pocztowej taryfy.

7.) Kto się okaże naruszającym wyłożone wyżej warunki będzie pozbawionym prawa otrzymywania do Departamentu książek na sprzedaż.



8.) Departament zachowuje sobie prawo, stosując się do obecnej w jego magazynie liczby książek, wydawać w skutek zapisek całkowitą żadaną ilość, lub zmniejszoną, albowiem, gdy jakiej książki mała liczba egzemplarzy pozostaje, odmawiać zupełnie wydania jej na sprzedaż.

9.) Skutkiem takowego rozporządzenia, osobnych Komisyonerów do sprzedaży uczebnych książek wydawanych przez Departament, na przyszłość, od 1 Marca bieżącego roku, nie będzie.

Przybył tu P. Kijowski Wojenny, Podolski i Wołyński Jenerał-Gubernator, Jenerał-Adjutant Bibikow.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 Lutego.

Mianowani Ukazami JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, z d. 28 Kwietnia (10 Maja) 1842 r. JX. Józef Goldmann, Suffragan Djecezji Kujawskiej, Biskupem Djecezji Sandomierskiej, oraz JX. Tadeusz Hrabia Łubieński, Kanonik Kapituły Katedralnej Kielecko-Krakowskiej, Suffraganem Djecezji Kaliskiej, zatwierdzeni zostali, stosownie do Praw Kanonicznych, w godności tej, przez Bulle Ojca Świętego, na Konsystorzu, który odbył się w Rzymie dnia 25 Stycznia b. r.

(Gaz. Warsz.)

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA. Londyn 27 Lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu izby Niższej lord MANNERS wniósł uchwalenie adresu do Królowej z prośbą izby N. Pani wdaniem się swójem wyjednała przywrócenie don Karłowski swobody. Wniosek ten, któremu z mocą się oparli jak obecny pierwszy Minister sir Robert PEEL, tak i dawny Minister Spraw Zagranicznych lord PALMERSTON, odrzucony został bez głosowania.

— Między innemi szczegółami mowy pierwszego Ministra mianem 23 Lutego w Izbie Niższej we względzie Spraw Irlandzkich zauważano, że w liczbie innych okoliczności, od których mowca oczekuje polepszenia stanu tego kraju, wymienił postępy naukowe, skutkiem czego komunikacye tak będą przyspieszone, że stolica Irlandyi Dublin, wkrótce znajdzie się odległą od Londynu niewięcej jak o 12 godzin drogi.

— Wczora P. O'Connell złożył 196 rozmaitych prośb opatrzonych 387,864 podpisami, z żądaniem odwołania Unii Parlamentowej Irlandyi.

— Umarł 23 Lutego lord (baron) Wallace of Knarledale, mając lat 76. Był on wyniesiony na godność Para w 1828. Z bezpotomną śmiercią jego, pomieniony tytuł wygaś.

— W kawiarni Lloyd odebrano wiadomość że skutkiem zdjęcia blokady wszystkie porty Peruwiańskiego wybrzeża otwarte są znowu dla żeglugi kupieckiej w wszystkich krajów.

— Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa Etnologicznego

Londyńskiego złożone zostały numera nowego pisma periodycznego, wydawanego na wyspach Sandwich w języku krajowym. Dziennik ten wychodzi co dwa tygodnie i kosztuje rocznie osmą część dollara. Wydawany przez Misyjonarza amerykańskiego zawiera, prócz nowin bieżących, rozprawy w przedmiotach politycznych i religijnych.

FRANCYA. Paryż 29 Lutego. Posiedzenie dzisiejsze izby Deputowanych było całkiem zajęte pytaniami zadawanymi Ministrom i ich odpowiedziami we względzie zajęcia wyspy Taiti. Rozprawy o tym przedmiocie jeszcze trwały w chwili odejścia poczt.

26, izba prawie jednomyślnie przyjęła wniosek P. de Bricqueville o umieszczeniu zwłok jenerała Bertrand u wejścia do grobowca Napoleona.

27, izbie odczytany był wniosek P. Combarel, z żądaniem postanowienia prawa, treści następującej: «Wszelki wniosek mający za przedmiot jakiekolwiek prawo będzie przechodził przez głosowanie tajne. Co do innych wniosków izba może głosować przez powstanie lub niepowstanie Deputowanych z miejsc swoich, jeżeli przed pierwszą próbą, lub przed drugą, gdy pierwsza będzie wątpliwą, dziesięciu członków nie zażądają głosowania przez rozdział lub dwudziestu Członków nie zażądają głosowania tajnego.

«Jeżeli oba sposoby będą zażądane jednocześnie izba pójdzie na głosy tajne.»

Tegoż dnia Minister Spraw Zagr. złożył papiery dotyczące się zajęcia wyspy Taiti.

Syñ Królewski Szczęśliwy de Montpensier przybył do Philippeville (w Afryce) 18 b. m. i udał się natychmiast do Konstantyny, zład wyprawa miała wyruszyć w kilka dni potem.

— Według gazety *de France* zdrowie hrabi de Marne, (xcia d'Angoulême) znowu znacznie się poprawiło.

— P. Durand wydawca gazety *la Nation* i P. Dollé wydawca gazety *la France* za artykuły obraźliwe dla Króla i Rządu zostali skazani: pierwszy na 6 miesięcy więzienia i 6,000 fr. nawiązki a drugi na 8 m. więzienia i 8,000 fr. nawiązki.

PRUSSY. Berlin. Minister Sprawiedliwości hrabia de Muhlen, ogłosił reskrypt, którym, granując się na 3 rozdziale Urządzenia ogólnego trybunałów Pruskich, z r. 1798, zabraniającego wszelkiego udziału w towarzystwach tajnych, Minister zakazuje wszystkim urzędnikom i adwokatom Wydziału Sprawiedliwości, należenia do kongressu Prawoznawców Niemieckich który ma się zebrać w Moguncyi w przyszłym Lipcu.

HISZPANJA. Madryt 21 Lutego. Rząd czynnie zajmuje się urządzeniem służby żandarmeryi w całym kraju i ma być wysłana do Francyi Komisya dla wyuczenia się tamecznego systematu tej ważnej galezi.

— Według korespondencyi prywatnych nigdy Madryt nie był swobodniejszym i nigdy nieprzedstawił weselszego widoku podczas karnawału jak teraz, kiedy stolica ta zostaje



na stopie obłączenia. To się łatwo tłumaczy przez usunięcie najcięższego ze wszystkich despotyzmu, mianowicie despotyzmu gazet (prześiękłych fanatyzmem partyj).

— Poseł angielski w Londynie P. Sancho został odwołany; na jego miejsce mianowany margrabia de Viluma.

— Blokada Alikantu i Kartageny nieustaje; spodziewają się co chwila poddania się pierwszego z tych miast.

— Królowa Marya Krystyna przychylając się do usilnych prośb miast Katalonii, obwieściła swój zamiar udania się ładem do Barcelony. Władze tego miasta wyjechały 19 b. m. na jej spotkanie do Figuerès.

— Barcelona 17 Lutego. Kilka osób zostały tu uwięzione; znaleziono w kilku domach broń i amunicyę.

— Odebrano przez Gibraltarię we Francyi wiadomość która bardziej jeszcze zwiśla stosunki Państw Europejskich ze Stanami Barbaryjskimi. Konsul hiszpański w Tanger (Marok) będąc na polowaniu, miał sprzeczkę z jednym właścicielem gruntu na którym polował; właściciel sprowadził żołnierzy od których broniąc się konsul, ranił jednego. Za powrotem tego agenta Cesarz Marokański kazał mu uciąć głowę.

HANOWER, 27 Lutego. Wyrokiem Gabinetowym Król Jmć zwołał na 21 Marca nową Konwencyą Stanów Królestwa która 14 Lipca 1842 była rozpuszczona na czas nieoznaczony.

— Donoszą o nadzwyczajnem wezbraniu i rozlaniu się wód Renu w Kolonii i Dusseldorf w dniach 27 i 29 Lutego.

RZYM, 16 Lutego. Wczora zostało ostatecznie potwierdzone mianowanie Mons. Camillo di Pietro, dotąd Nuncjusza w Neapolu, na Internuncjusza i Delegata Apostolskiego w Lizbonie i Mons. Antonio Garibaldi, spraw. obow. Nuncjusza w Neapolu. Obaj praelaci odebrali rozkaz udania się niezwłocznie na swoje stanowiska.

GRECYA. Piszą z Aten 10 Lutego, że systemat dwóch izb Parlamentu przyjęty został bez wielkich sporów 150 głosami przeciw 37, tudzież że porządek następstwa Tronu został ustanowiony.

### NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

SZWECYA. Stockholm, 23 Lutego. Biuletyny o stanie zdrowia Króla, od 17 b. m. są w ogólności zaspokajające. Podług dzisiejszego Król czuje się nieco pokrzepionym na siłach i noga ma się lepiej.

Paryż 1 Marca. Cała dzisiejsza sessya przeszła również w izbie Deputowanych na zarzutach czynionych Ministrom przez PP. Billaut, Dufaure, Thiers i Ducos we względzie zajęcia wyspy Taiti. Zarzućano Gabinetowi że uległ wpływowi angielskiemu w odstąpieniu od takowego zajęcia. Nakoniec P. Ducos wniosek izby uchwalono, że izba, niepochwalać postępowania Ministrów, przechodzi do porządku dziennego. Ten wniosek odrzucony został 233 głosami przeciw 187. (Z Hiszpanii nie ma nowego, pocztą angielską nie przyszła).

AMERYKA. Nowy-York 3 Lutego. P. Calhoun (zrzekł się kandydacyi do urzędu Prezydenta. — Senat niezatwierdził mianowań przez Prezydenta podanych P. Porter na Sekretarza Stanu wojny i P. Spencer na drugiego Prezesa Trybunału Najwyższego.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

## KRYTYKA.

Kilka słów o krytyce, albo odpowiedź na artykuł P. Kraszewskiego pod tytułem: SĄD KRYTYKI I CZYTELNIKÓW.

(Dokończenie).

Wyobrażenie o krytyce, że jest zimna, martwa, że gmera tylko po smętarzach, że wzdycha tylko do przeszłości, że zazdrosna i nieprzyjazna wszelkiemu postępowi, może utrzymać się wtedy, kiedy krytyką nazwiemy kilku nieusposobionych ludzi, bo wcale inaczej przedstawia się krytyka w sposobie wyższym i prawdziwym zapatrywania się na rzeczy. Jakoż rzeczywiście, zarzut wleczenia się krytyki jak ogon mniej potrzebny w Literaturze, nie da się w żaden sposób wyrozumować. Bo proszę, jakie podobieństwo w naturze ludzkiej aby opinia większości, aby wyobrażenia mocno zajmujące i rzeczywiście żyjące, nie objawiły się w pojedynczych organach? A potem zkądże się wezmą krytycy pracujący około trupów i wzdychający za przeszłością? Ludzie dawnej szkoły, gdyby im wiek pozwolił, bardzo rzadko zechcą nowe dzieło czytać, a niedopiero krytykować. W każdej przeto epoce umysłowej musi wyrabiać się natychmiast współczesny i właściwy sąd tejże szkoły; bo człowiek bez sądu nie w świecie nie robi, a ztąd ten sam ogół nowych pojęć wydaje razem pisarzów i krytyków, którzy zawsze oparci na większości muszą wiać górę nad niedobitkami dawnych wyobrażeń. A jeśli czasami wychodzą krytyki w różnym duchu: to i te nie są bez jakiegoś skutku, bo wykazują, że jeszcze ta lub ta opinia żyje w mniejszych częściach ogółu: ale to nie tamuje postępu, gdyż krytyka właściwa epoce ma samowładne panowanie. Jakże więc dzieci jednych pojęć, jednych nowszych wyobrażeń, mogą wzdychać za tem, co się im zupełnie sprzeciwia? Jakże nie mają iść na równi z literaturą która ich współcześnie z innemi piszącami utworzyła? Jak nareście ludzie, których warunkiem jest zgłębienie obecnych żywiołów, mają się wlec ogonem w pojęciach za piśmiennictwem? A jeśli ten wniosek nieprawdziwy wyciągniemy stąd, że cząstkowe krytyki o dziełach wychodzą po ich wyjściu w świat, to pytam się czy dla tego krytyka słaba i małą gra rolę że nie sądzi tego, czego jeszcze niema w piśmiennictwie? A potem u nas w żaden sposób nawet fizyczny niemożna się skarżyć na krytykę, że się wlecze za literaturą, która ma ją gwałtem



ciągnąć za sobą. Któż bowiem pisze krytyki? Oto ci sami autorowie którzy wydają dzieła, i niema ani jednego, co by się ograniczył powołaniem krytyka. Jakimże sposobem ci sami ludzie, którzy w dziełach przejęci się całkiem zasadami nowej szkoły i tam okazują, że swój duch pojmują i w całej pełni podzielają, jakimże mówię sposobem mogą przemieniać tak nagle przekonanie w momencie tylko pisania krytyki? I jakim będą się wlec? Za samymi sobą? Jeżeli w różnych prowincjach wychodzą w niektórych punktach przeciwne sobie krytyki, to także niedowodzi żadnego ociągania się, ale różne stronnictwa istniejące w naszej literaturze, a naturalnie że, każde musi mieć swój organ, co przemawia w pewnej części ogółu. Jeśli zaś krytyka ma być dla tego słaba, że nie może obalić znaczenia Homera, Danta, Shakespear'a: to musimy mieć nieprawdziwe wyobrażenie o krytyce, która nie może i nie powinna z czarnego robić białe, a z białego czarne, ale tylko wyświecać rzeczy jak są: inaczej byłaby fałszem. Krytyka bowiem opierać się jedynie powinna na prawdzie i jej samej ulegać. Niemożna więc uważać za rzecz małą, że pokonywa błędne przekonania lub obala niezasłużoną wziętość, bo nic lepszego i wszystkie utwory wiedzy ludzkiej zrobić niepotrafią, bo tym sposobem prostuje massy wyobrażenia i nareście niema innego celu jak prawdę. Któż będzie potężniejszy w tym względzie? Czy Historyk, Poeta lub Filozof dowiedzie że Dante nie miał talentu? — To co jest prawdziwie dobrego nawet i przed sądem boskim zostanie dobrem.

Trafne jest bardzo postrzeżenie Autora, że dawniej ideałem, albo zasadą krytyki były dzieła wzorowe Greckich i Łacińskich pisarzy i że dość było nowe plody przymierzyć do wzorów, aby je ocenić. Lecz to było nie dla tego złem, że krytycy niesłuchali większości ogółu, czyli klasy oświecenijszej w narodzie: bo ta zupełnie to samo podzielała zdanie i od takiego ogółu krytycy jeszcze się utwierdzali w swojej zasadzie. Przeciwnie cała pomyłka zaszła stąd, że zamiast oparcia się na Prawdę, oparli się na sądzie powszechnym oświecenijszej klasy w narodzie, który podawał za wzór piszącym dawnych autorów klasycznych. To więc, na co autor tak usilnie bije, już było w naszej literaturze i wcale nieprzywiodło do prawdy. Któż bowiem zaprzeczy, że w tamtych czasach wszystko, co choć najmniej przytknęło się do książek, unosiło się nad Wirgilim, Horacym i innemi Rzymu poetami? Nawet forma krytyków była wzięta z form powszechnego sądu: wszak u nas wszystko rozumniejsze przemawiało tym językiem: jeśli mowca wslawił się na sejmiku, zaraz okrzyczano go Cyceronem, jeśli kaźniodzieja się podobał, nieomieszkano mu dać przydomek Skarga, jeśli kto odę wypalił w gronie towarzyskiem na wieczerze, natychmiast powstawały głosy tych, którzy nigdy i pretensyi do krytyki niemieli, że „mospanie sam Horacy lepiej nie napisze.” Bardzoby się przeto mylono utrzymując, że literatura klasyczna ograniczała się tylko klasą piszących: owszem ona była chociaż wyrobionym, ale rzeczy-

wicie istniejącym żywołem pomiędzy temi wszystkimi co choć trochę przyjęli kultury. Można powiedzieć, że ten lub ten krytyk nie wyraża sądu powszechnego, i wtedy niemamy nic do zarzucenia: ale nie podobna z prawdą utrzymywać, że wszyscy krytycy w danej epoce nie wyrażali powszechnego sądu oświecenijszej większości: bo to jest naturalne niepodobieństwo, aby opinia żywotna nie przebiła się w znacznej większości krytyków: chybaby ich brano nie z grona tego samego towarzystwa, ale ze szpitalu Bonifratrów. Stąd powstawać w ogóle na całą krytykę epoki, jest to powstawać na sąd powszechny oświecenijszej części narodu. Nieaprzeczam, że niema ani jednego największego krytyka bez niedostatków, że we wszystkich znajdują się pomyłki: ale te szczegóły nie nieznaczają, bo główny duch większości krytyków musi być wzięty z krążących czasowie wyobrażeń: chybaby wprost dla pisania krytyk spadali na chwilę z ziemi.

Dla większego w tej rzeczy przekonania popatrzymy, że wszystkie ogólne zarzuty P. Kraszewskiego przeciwko krytykom, najprawdziwiej stosują się do sądu powszechnego każdej epoki w piśmiennictwie. Powiada bowiem, że sądy krytyków unieważnia potomość, że często dzieło zachwalone powszechnie, niema rzeczywistej zalety, t. j. jednem słowem, że sądy ich bywają prawie zawsze błędne, a tém samem muszą upadać. Niewspominając tego, cośmy powiedzieli, że krytycy niemają na celu przyszłych umysłowych przemian, o których wiedzą, czyli co jedno potomość, ale tylko stan obecny w dawnych warunkach oświecenia, zapytamy się? czy to najlepiej niestosuje się do sądu ogółu? Kiedy P. K. powiedział w dawniejszych pismach, że całą literaturę Stanisławowską ścisnąwszy w dłoń, niewyciśniesz z niej ani jednej myśli, spodziewam się, że sąd ogółu Stanisławowskich czasów wcaleby się niezgodził na to zdanie, kiedy dziś nawet pisarze nowszej szkoły niepodzielają tej surowości. Nareszcie w samych dawniejszych wyznaniach autora znajdujemy, że ogół w pojęciu sztuk wyzwolonych często się myśli, że ten sąd powszechny odrzuciła potomość. Ależ dość spojrzeć na dzieje piśmiennictwa, aby się przekonać, że większość krytyki w każdej epoce wyrażała sąd powszechny, który z przemianą gustu i wyobrażeń musiał upaść. Jakoż mimo wszelkich zarzutów nikt dotąd niepokazał, żeby, niemówię dwóch, ale większość oświecenijszych krytyków osądziła niewłaściwie w danej epoce pisarza tejże samej szkoły. I dla tego jeśli nienastępuje jakaś wielka przemiana umysłowa powszechnego sądu, można być najpewniejszym, że co większość znakomitszych krytyków osądzi, jest w głównych rysach prawdą danej epoki i niezawodnym wpływem sądu powszechnego w tym czasie. Autor odwołuje się do krytyk przed laty piętnastu: ale to właśnie nic niedowodzi, bo to było w ciągłym wyrabianiu się i ścieraniu się nowych z dawnymi pojęciami: one były wtedy dobre i właściwe; a jeśli dziś nikt do nich niezaziera, to może tylko popierać nasze mniemanie, że krytyka



żyje dla terażniejszości. A potem czy nasze piśmiennictwo nieprzywdziało różnej znacznie barwy od lat piętnastu? Cóż więc dziwnego, że i krytyka, która się niewlecze, ale żywo postępuje, musiała przemienić wyobrażenia. Czy dla tego matematyka jest słaba i niedołączna, że z czasem rosła i rozwijała się? Czy historia jest błędna i mylna, że dawniej była ledwo nie katalogiem imion i faktów, a potem fałszowała nieprawdziwym duchem faktu? To samo można powiedzieć i o każdej nauce: co niedowodzi słabości, ale tylko ciągłego postępu krytyki. Jeszcze zarzuca Autor, że można schwycić wiele sprzeczności w samych krytykach, a w dziełach największych geniuszów czy trudno wynaleźć tę sprzeczność między sobą samym? A w każdym pojedynczym człowieku zawsze znajdujęm jedne i te same zdania? A w całym ogóle nie postrzeżemyż tych kontrastów? To dowodzi tylko, że nic w świecie nie stoi, ale ciągle się przemienia prócz Boga i wiary prawdziwej. *«Albowiem, jak powiada Św. Paweł, po części znamy (t. j. stopniowo przychodzimy do pojęcia prawdy). Ale gdy przyjdzie co jest doskonalszego, co jest po części, niszczy się. Gdy był dziecięciem, mówiłem jako dziecko. Lecz gdy się stał mężczyzną, wyniszczyłem co było dziecinne. Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo: lecz w on czas twarz w twarz. Teraz znam po części, lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest.»* Oto jest cel wszystkich nauk i sztuk pięknych, które zupełną i bez żadnych sprzeczności prawdę znajdują tylko w Bogu; a dziś pomimo wszelkich usiłowań w wielu rzeczach enigma dla nas zostanie. Teraz więc nie idzie o to aby przyjsć do niepodobnej doskonałości, ale aby się do niej wedle możliwości ludzkiej przybliżyć. Jakoż Najmędrsza i Wszechmocna Opatrzność, dawszy ludzkości zdolność ciągłego udoskonalania się i nie odbierając w niej wolności indywidualnej, kieruje całemi massami przez różne, a niezbadane drogi do tego najwyższego celu, to jest do Boga. Potępiać więc w ogóle krytykę dla niedostatków, jest to potępiać wszystkie nauki, jest to przyjsć do tego koniecznego wypadku, że ponieważ nie możemy osiągnąć idealnej doskonałości nawet w ogóle, więc najlepiej wszystko zarzucić i nie niepisać; na co, jestem pewny, że się sam autor nie zgodzi.

Wreszcie utrzymuje P. Kraszewski, że dziś krytyka nie ma się na czem oprzeć i że ideał krytykującego jest gruntem jego sądu, że ten ideał w miarę jak chce, może wynieść wyżej daleko nad dzieło, które sądzi, lub zniżyć go ku niemu, że dziś nie krytykowi nie broń arbitralności, że nareszcie jego wymysł jest prawem.

Gdyby istotnie kto mógł udowodnić tych przypuszczeń, toby razem udowodnił, że nie tylko niema postępu w cywilizacji i piśmiennictwie, ale wyraźny upadek z wyższego stopnia kultury: bo dawniej jakiegokolwiek mieli pewne wzory i prawidła krytyki czyli sądu, a całe piśmiennictwo i kultura jest sądem o rzeczach, albo co jedno ich poznaniem. Że dzisiaj krytyka blakając się szmopas, musi być jakimś

wypadkiem fałszywej zasady; a więc, że przemiana umysłów w całej Europie po epoce klasycyzmu jest mylna, bezporównania gorszą od dawniejszego stanu i że gwałtu potrzeba wrocić się do stanu rzeczy dawniejszych. Co istotnie musiałoby nastąpić, gdyby te przypuszczenia były prawdziwe.

Jednakże rzucając okiem na większość dzisiejszej krytyki wcale ją nie postrzegamy arbitralną, na niczem nieopartą i błędzącą samopas; a znów porównując z dawniejszą krytyką, znachodzimy tę jedną różnicę, że pierwiej z malowideł natury kopiowano, czyli sądzono wedle wzoru dzieł klasycznych; a dziś w rysunku patrzą nie na obraz, ale na samą naturę. W takim poglądzie widzę wyraźny postęp i snadno mi wtedy pojąć przyczynę umysłowej przemiany, która się stała w tych czasach. Jak sobie chcąc, a nigdy krytyki nieoderwiemy od literatury; jest to jedna całość i ta sama zasada, co przewodniczy autorom w tworzeniu pomysłów i dzieł rozmaitych, musi koniecznie przewodniczyć i krytykom piszącym. Pytam się czy dwie krytyki wzięte z różnych epok, choćby nam nieznane, nie dadzą się odróżnić i nie wyrażą najdobitniej nie tylko ducha krytyki, ale i całego ducha w danej epoce piśmiennictwa?

Nie tylko więc zasada dzisiejszej krytyki nie jest idealna, ale bardzo a bardzo rzeczywista, bo prędkiej utwory wzorów klasycznych są ideałem, jak sama natura. Dawniejsza pomyłka leżała w zdaniu ogółu i dawniej zasadą właściwą nie były wzory klasyczne, ale sąd powszechny oświeceniowej części narodów, który te dzieła podał piszącym za wzór nieprześlągnięty. Cóż więc dziwnego, że krytyka mierzyła nowe plody do podanych przez ogół za wzór, kiedy i piszący o nic się więcej nie kusili, jak o mierzenie się ze starożytnymi pisarzami. Bo krytyka, jak powiadam, jednej i tejże samej zawsze jest natury: co i właściwe jej piśmiennictwo.

W klasycznej literaturze, opartej ślepo na sądzie powszechnym, właśnie wszystko to robiono, do czego P. K. teraz zachęca, t. j. wypierano się zdania indywidualnego i własnego uczucia. Nie mamyż na to tysiącznych przykładów w naszej dawnej literaturze, nawet na ludziach istotnie genialnych? Czyli nie widać tego łamania się w Kocianowskim, który często wymknęta muzę, na swoje pole zaganiał do sfery sądu powszechnego czyli gustu klasyków; a jego *Treny* są najdoskonalszym utworem, może w części dla tego, że w starożytności żaden wielki geniusz nie opłakał dziecka i nie zostawił wzorów, któreby naszego największego poetę skępowały. Lecz najdobitniej to wyparcie się własnego zdania i uczucia, daje się postrzegać w całej literaturze Stanisławowskiej, która niewolniczo kopijowała Francuzów i trochę łacińskich pisarzy. Któż z nas nie wie, że powszechny sąd panował wtedy nie przekonaniem, ale arbitralnie. Darmo kogo wlekło jakie uczucie i zapął, bo jeśli te były po za szrankami piśmiennictwa, które dźwignął sąd powszechny, to musiały ustąpić. Darmo



któ skarzył się, że nie czuje piękności tego a tego miejsca w autorze klasycznym: bo mu natychmiast odpowiadało, że jeszcze nie wyrobił w sobie przyzwoitego smaku. Nie powiadam tego z krytyk ówczesnych, ale ze zdań upowszechnionych w całym ogóle, które sam po tysiąc razy w dzieciństwie słyszałem. A nareszcie, czy Trembecki i Naruszewicz, najwybitniejsi po Karpińskim swojskością, zawsze tak pisali jak naturalnie czuli i sądzili, czy z wyparciem się własnych sądów nie starali się w sobie wyrobić czucie i sąd tej szkoły czyli większości ogółu? Czy ludzie ci teraz nie dalekoby wyżej rozwinęli swoje przyrodzone zdolności? Dość tylko otworzyć ich dzieła, aby się przekonać, że całą słusność mam za sobą. Nawet sama klasyczna literatura czuła doskonałe swoje zasady, i dla tego każdy autor nie odwoływał się do prawdy, ale tylko *podawał pod sąd światłej publiczności*, co nareszcie przeszło na zwykłą formułkę jak w listach *najniższy sługa*. Dowodem tej arbitralności powszechnego smaku są te wszystkie rzeczy, które dziś powszechnie się podobają, a których klasyk, pomimo nawet własnego uczucia, nie odważyłby się wprowadzić do swego dzieła, mając na względzie sąd powszechny.

Przeciwnie dziś w ogólnym pojęciu krytyki, jest zasadą prawda, a nie samowolny ideał: i w takiej zamianie widzimy wielką wygraną. Prawda bowiem nie bierze swej mocy od tego, co ją mówi, albo jak wielu ją mówi, ale sama z siebie. Ktokolwiek ją przedstawi dokładnie, ten ma słusność; bo pominąwszy stronnicstwa, pozna ją i przyjmie przekonany dowodami ogół. W tym składzie rzeczy bynajmniej nie usuwa się dawniejsza zasada, t. j. sąd powszechny, ale tylko zapobieżono ile w mocy ludzkiej nadużyciu. Prawda łatwiej znajduje się w ogóle, który nie tak często może się mylić, jak indywiduum; przeto krytyka oparta na zasadzie prawdy, musi poddawać się pod sąd powszechny, albo właściwiej musi prawdą trafiać do przekonania większości. W tym nawet względzie jeśli ogółowi ujęto samowolnej arbitralności, to bez porównania za to sąd mn ułatwiono: nie potrzebuje bowiem teraz wyrabiać długą nauką sztucznego smaku, ani ogromnych wiadomości nabytych, ale tylko wystarcza mu w utworach beletrycznych zdrowy rozsądek, znajomość świata i właściwe pojęcie o satucie: co wszystko, nie mówię w doskonałości, mogą mieć bez ubocznej pracy, ale samem życiem i ocieraniem się z drugimi. Terazniejsza krytyka, jak i piśmiennictwo, są przystępniejsze dla masy i ledwie dziś nie każdy czytający może zrozumieć i w części ocenić Adwokata literackiego czyli krytyka. Cóż w tym stracił ogół, że każdy tak przemawia jak czuje i jak jest przekonany? Wszak ludzkie uczucia i przekonania w danych warunkach, są mniej więcej jednakowe; inaczej bowiem nie byłoby powszechnego przekonania i czucia. Czy nie szlachetniej żeby krytyk wynurzał własne myśli, jak żeby mówił to, w co sam nie wierzy? A potem krytyk przedstawując zdanie, wyklada wszystkie powody, co go skłoniły

do podobnego sądu, i ogół przyjmując indywidualne przekonanie za prawdziwe, albo je odrzucając jako fałszywe, cóż może stracić na tem, że ktoś mylnie przekonanie podał? I czy jest podobieństwo wymyślić taką zasadę, aby żaden krytyk nie popierał zdań fałszywych? Przeglądając całą lepszą większość naszych krytyk, tym śmiej wyznam, że starali się mieć prawdę za zasadę, im lepiej wszystkim wiadomo jak niedawno zacząłem wtrącać się do krytyki. Jakaż bowiem tam zachowuje się metoda? Oto roztrząsa się czy uczucia są naturalne, a nie wydwarzane, czy myśli opierają się na prawdzie, lub na urojeniu, czy osnowa jakiego dzieła idzie naturalnym porządkiem, albo dla sztuki nakręconym; czy charaktery są właściwe, i dobrze utrzymane, tak jak są w naturze; czy to figury xiężycowe i nie istniejące na ziemi, czy dążność jest szkodliwa dla ogółu, lub pożyteczna, czy dokonał założonego celu autor, czy takim pisze językiem, jakim teraz mówią? Słowem, przymierza wizerunek nie do Ideału, ale do Oryginału, do natury. I czy na to koniecznie trzeba jakiego kodexu prawideł, kiedy te prawidła wszyscy wiedzą, albo przynajmniej pokazane obaczają; kiedy o tem czy malowidło prawdziwe każdy może mniej więcej sądzić patrząc ustawnie na to życie, którem żyje, na te uczucia, których doświadcza, na te charaktery, któremi jest otoczony; a przy zdrowym rozsądku odróżni fałsz od prawdy. Zapewne, że w tych przymierzaniach krytycznych, mogą zachodzić pomyłki, ale jak łatwo ogółowi je postrzedz; a potem gdzie idzie rzecz o krytyce ogólnej, czy godzi się zwracać nawet uwagę na cząstkowe niedostatki, nieoddzielne od wszystkiego co jest ludzkim. W takim razie można pisać nie o krytyce ogólnie uważanej, ale o złych krytykach, wytykając wtedy rzeczywiste wady, a nie wszystko w ogóle ryczałtem potępiać. Tę metodę dzisiejszej krytyki opartej na rzeczywistości, można widzieć we wszystkich prawie krytykach Pana Kraszewskiego; a nigdzie nie postrzegłem, żeby sobie jakiś ideał marzalny stawiał, ale po prostu badał czy tak się dzieje w naturze, jak autor pisze, albo czy pomysły są prawdziwe i wyłożone ze znajomości przedmiotu.

Autor utrzymuje, że dziś krytyka jest słaba i bezsilna, w takim razie i sama literatura nie lepsza; bo u nas autorowie i krytycy jedno i to samo. Te ogólne wykrzyki przeświadczenia całej krytyce, prawdziwie nie mają innego skutku jak szkodę ogółu. Jakakolwiek bowiem byłaby literatura, to wszystko lepsza jak żadna. Wszakże nikomu chcącemu pisać nie zaparte są wrota. Wszak każdego przybyłego z talentem witamy najradośniej bez żadnej zazdrości? Jeśli więc inni milczą, to albo dla nich głupstwem jest piśmiennictwo krajowe, albo czują, że ich piszący dostatecznie postępują. Widzimy prawdziwie z wdzięcznością, że nasza publiczność żywy udział bierze w literaturze i że lubo dziś mniej pieniędzy, a jednak bezporównania więcej jak dawniej kupują książek, nieraz odmawiając innym potrzebom. Widzimy nareszcie dążność naukową tych prowincyj dobrą



i swoją, bo ma na celu św. Wiarę, dobre obyczaje i oświecenie się jak największe we wszystkim, a szczególnie w rzeczach krajowych. Widzimy nawet w stronie naszej znakomitych ludzi, między którymi sam P. K. nie poślednie zajmuje miejsce, którzy wszędzie są chwaleni i uważani. A w takim razie, czy się godzi odbierać znaczenie, a przez to wpływ, przy tak dobrym kierunku? Czy dla chwilowego, przechodzącego wrażenia, można wszystko potępiać niesprawiedliwie. Te wzajemne oskarżenia się przypominają mi następny wypadek. W niewielkiem miasteczku było trzech lekarzy, ale żyjąc z sobą w kłótni, ciągle i przed wszystkimi jeden o drugim mówił, że nic nie umie. Naturalnie, że mieszkańcy porównawszy te zdania, bardzo słusznie wniesli, że oni wszyscy trzej nic nie umieją, a straciwszy zaufanie we własnych lekarzach, udawali się po obcych. To samo i w piśmiennictwie musi nastąpić, bo przekonani z własnych wyznań piszących, że nic nie umieją, wezmą się do Niemców i Francuzów, a nasze piśmiennictwo, z największą szkodą ogółu, upadnie.

Zapewne, że nic szkaradniejszego od tych krytyk, które dla jakiejś namiętności tają i przekręcają własne przekonanie; zapewne, że każdy krytyk obowiązany najmocniej starać się o bezstronność i do tego celu wszelkie podobne usiłowania musi czynić; ale przy całym naszym staraniu zawsze wiele pozostanie słabości ludzkich, bo jeszcze nie było na świecie przykładu takiej bezstronności, jaką tylko w sądach Boskich znajdziemy; a ztąd pominąwszy te brodawki niezbędne możnaby było z tém jakkolwiek dać radę. Lecz brak innych rzeczy jest daleko smutniejszy. I dla tego między *pia desideria* kładnę, aby ustało to wzajemne rozstrzelanie się piszących, te spory prywatne dla miłości ogólnego piśmiennictwa. Bądźmy przekonani, że prawda, mimo zaprzeczeń czyich, musi wyjść na wierzch; a ztąd nie obrażajmy się każdą krytyką, każdym zdaniem przeciwnym. Człowiekowi z talentem usuwać się od piśmiennictwa, albo pozabawiać kraj światłego i poczciwego kierunku nie godzi się dla żadnej prywatnej, choć by najboleśniejszej przyczyny. Gdyby potwarz rzuciona była prawdziwa, to wtedyby można było słusznie się uciszyć. Ale kiedy sumienie wolne, kiedy prawosć towarzyszy, dla czegoż milczeniem pobłażać przewrótnej złości: dla czego mając cel święty nie pracować i ręce opuszczać? Człowiek szlachetnie myślący gotów jest dla wspólnego dobra nie tylko poświęcić majątek i życie, ale nawet narazić przez czas jakiś opinią; trzeba zupełnie wyrzec się miłości własnej, a tylko dobro ogólne ukochać; trzeba dla świętej zgody przebaczyć urazy, aby miłość chrześcijańska we wszystkich działaniach naszych przewodniczyła. Niech sobie mówią co chcą przeciwko partyom i koteryóm, ale zgoda i jedność, przy szlachetnej wzajem otwartości, może tylko sama uczynić pożytecznemi najwię-

szę talenta. Nie idzie tu nikomu o jakąś impozycją, o jakieś pierwszeństwo i dyktatorstwo; ale o to jedynie, że dwóch wspólnemi siłami może więcej dobrego zrobić jak jeden. Wśród tych rozdrożeń, wzajemnych skarg i docinków, jakże może być nadzieja postępu piśmiennictwa? Nowych niewiadać, a dawni jeden za drugim cichną powoli i jeśli tak dalej potrwa, można się spodziewać największej spokojności: bo nikogo niebędzie. Publiczność nasza, jak i każda, może się z pozorów uprzedzić, ale co łatwiejszego jak dalszą pracą przemienić jej zdanie; bo ona mimo wiedzy kocha tych, co są jej organem, i jak matka radaby widzieć swe dzieci najlepszymi; dość przeto będzie iść swoją pocztową drogą, aby ją nawrócić ku sobie. I o co się różnić? Wszak nasi piszący niemogą w żaden sposób korzystać z poniżenia drugich. Dzieła jakież zysk przynoszą? Sto rubli, a najwięcej dwieście: ktoż tém się z bogaci, albo nawet opędzi potrzeby życia? Albo co za sława w oczach lepiej widzących? Wszak ledwie kilka tylko imion z całej naszej literatury doleciało uszu innych narodów i to samych tylko imion znacznie przekręconych; a potem co do sławy przeszkadza żyć w zgodzie i jedności? Przeto niech mi wolno będzie zakończyć tym serdecznym życzeniem, aby miłość i pokój między wszystkimi panowały.

ŻEGOTA KOSTROWIEC.

## KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 29 Lutego.

Za rubel srebrny:

|                       |  |
|-----------------------|--|
| Na Londyn . . . . .   | na 3 m. 37 $\frac{1}{2}$ , 1 $\frac{1}{2}$ pens. |
| — Amsterdam . . . . . | 191, cens.                                       |
| — Hamburg . . . . .   | 34 $\frac{1}{2}$ , 1 szel.                       |
| — Paryż . . . . .     | 405, 406 cent.                                   |

## AKCJE.

Przedano po  
Rubli srebr.

|  |                   |
|--|-------------------|
| 1 Tow. zabezp. od ognia . . . . .                        | 464 $\frac{1}{2}$ |
| 2 — — — — —  | 81 $\frac{1}{2}$  |
| Komp. Amerykańsk . . . . .                               | —                 |
| — Żegluga parowej . . . . .                              | —                 |
| — Wód mineralnych . . . . .                              | 35.               |
| — Oświecenia gazem . . . . .                             | —                 |
| — Przędzenia bawełny . . . . .                           | 218 $\frac{1}{2}$ |
| — Żegluga parowej Bałtyckiej . . . . .                   | 20.               |
| — Drogi żelaznej Carskosielskiej . . . . .               | —                 |
| Fabryki Carewskiej perkalów . . . . .                    | 155.              |
| Zakładania rzeczy i przedm. wielkiej objętości . . . . . | 75.               |
| Zabezpieczenia życia . . . . .                           | —                 |

Печатать позволается: С.-Петербургъ. 2-го Марта 1844. П. Гаевскій.

W Drukarni Wojennej.